

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr. 22 (212)

ZIELONE SWIATKI 1963

Rok V

Obecna sytuacja w świecie a emigracja

SOWIETY PRZEŻYWAJĄ KRYZYS WEWNĘTRZNY

Próbując nakreślić obraz sytuacji światowej zajmę się sprawami najważniejszymi. Po stronie imperium komunistycznego nie ma jak wiemy całkowitej jedności w działaniach taktycznych. Co ważniejsze, główne kierownictwo w Moskwie stoi w obliczu coraz większych trudności wewnętrznych. Przede wszystkim widać tam ogromne kłopoty gospodarcze, zwykle zresztą zawsze gospodarce komunistycznej. Chruszczow stoi wobec problemów nieuniknionych z biegiem lat po śmierci Stalina, potężnego dyktatora. Zrobiwszy z konieczności pewne ustępstwa na rzecz nieco lepszego zaopatrzenia obywatela sowieckiego w przedmioty konsumpcji osobistej i użytku domowego, Chruszczow rozstał się ze zwykłą dawniej w ustroju komunistycznym „dyktaturą bochenka chleba”. Dzisiaj jest mniej głodnych ludzi w Sowietach niż dawniej, a stąd więcej ludzi mających czas i ochotę do myślenia i mówienia o rzeczach ich interesujących. Zaczyna powstawać coś jakby tzw. opinia publiczna w Sowietach, szczególnie że nie ma już tak znakomitego aparatu terroru, jakim było beriowskie NKWD. Rozwój przemysłu i wielu gałęzi nauk technicznych otworzył pewnej małej części inteligencji drogę do kontaktów z tym, co się dzieje na Zachodzie. A przede wszystkim powstał zupełnie nowy problem młodego pokolenia w Sowietach. Wobec szybkiego wymierania starszych ludzi, 56% obecnej ludności w Sowietach są to ludzie poniżej lat 30-tu, którzy rewolucji nie pamiętają, dawne zasady i cele partyjne ich nie obchodzą i zaczynają zadawać coraz więcej pytań.

KOMUNIZM PRZESTAŁ INTERESOWAĆ...

Nie wyciągam z tego wszystkiego zbyt daleko idących wniosków, gdyż komunizm sam w sobie na pewno nie przetrwa w coś ludzkiego, dającego wolność ludziom. Można jednak zauważyć, że w ostatnich kil-

kunastu miesiącach światowa polityka komunizmu nigdzie nie odniosła poważniejszych triumfów. Czy jest to skutkiem tego, że na „dobrodziejstwa” komunizmu nikogo już namówić nie można, nawet prymitywnych mieszkańców Afryki, czy też państwo sowieckie nie jest tak silne, aby móc obok swych zbrojeń mieć wystarczające siły dla ekspansji politycznej i gospodarczej większej niż siła oporu państw wolnych. W każdym razie wygląda na to, że Sowiety wojny nie chcą i mają jakieś poważniejsze kłopoty wewnętrzne.

PRZECIWSZTAWIĆ SIĘ DYWERSJI W ŚWIECIE

Powyższa ocena, jeżeli słuszna, daje możliwość wysunięcia dalszych wniosków. My też wojny nie chcemy, wojny krwawej, która by miała przynieść dalsze spustoszenia

w Europie, a więc i w Polsce. Natomiast pozostaje nieunikniona walka polityczna i przeciwstawianie się każdej ekspansji propagandowej i politycznej oraz dywersji sowieckiej. Wielkie mocarstwa zachodnie są na ogół tego w pełni świadome. Ale sprawa ta nas samych bezpośrednio dotyczy i ostrzegam wyraźnie przed łatwownością i tolerancją w tym zakresie.

...I NA EMIGRACJI

Mówię naturalnie o wszelkich formach dywersji, a niestety nawet i szpiegostwa, wykrywanego wśród Polaków na Zachodzie. Zanim jeszcze dochodzenia władzy i wyrok sądowy okażą rozmiary i zakres zła wyrządzonego przez sprawę Adama Bitońskiego, nie będę daleki od prawdy, jeżeli powiem, że wypadek — największy z wy-

Była piękna pogoda, polska jesień z czerwonymi zachodami słońca. Pod nogami szeleściły opadłe liście: żółte, brązowe, czerwone, a mnie było strasznie źle. Nie mogłem się zmieścić w świecie ani świata nie mogłem zmieścić w sobie. Wszystko coraz bardziej „nie zgadzało” mi się. Wszy-

(Ciągł dalszy na str. 8-mej)

Papież przyjmuje 1.600 dzieci na audiencji prywatnej. Uśmiechniętego w pośród grupy małych w strojach regionalnych widzimy Papieża Jana XXIII.



SOCJALNE DZIAŁANIE DUCHA ŚW

Celem ostatnich reform Wielkiego Tygodnia, ze strony Świętej Kongregacji Ryków, było uwypuklenie znaczenia największego ze świąt: Zmartwychwstania.

By jednak zmiany wielkanocnej liturgii były lepiej zrozumiane chrześcijanie winni poznać wzajemny stosunek uroczystości Zesłania Ducha Świętego i święta Zmartwychwstania.

W oczach bowiem Kościoła Zesłanie Ducha Świętego — to nie tylko okazja oddania czci Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej.

— Ale przede wszystkim koniecznym i chwalebny ukoronowaniem Zmartwychwstania, szczytem, jeśli tak wyrazić się można, dzieła Odkupienia i źródłem powszechnego jego promieniowania.

Na początku ery chrześcijańskiej poprzez Pięćdziesiątnicę (przygotowanie trwające 50 dni, jak sama nazwa wskazuje) święcono zbiorowo kolejne etapy jedyne go misterium odkupienia: śmierć, zmartwychwstanie Chrystusa, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Św.

Później, każdy z tych faktów zaczęto czcić z osobna, w dzień przypadającej rocznicy historycznej każdego zdarzenia z życia Chrystusa.

W ten to sposób Zesłanie Ducha Św. na apostołów obchodzimy pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu.

Ale chociaż rozłączone w ich święceniu, Zielone Świątki i Wielkanoc związane są liturgicznie w jedność tej samej tajemnicy wiary.

Ojcowie Kościoła usilnie nalegali w swych pismach na łączność obu tych świąt.

Zdaniem świętego Augustyna tajemnice wielkanocne spełniają się ostatecznie w uroczystościach zielono-świątkowych, i jeśli Wielkanoc jest początkiem łaski, Zesłanie Ducha Św. jest jej koronacją.

„Dzisiaj — powiada św. Jan Chryzostom w jednej z homilii zielonoświątkowych — doszliśmy do pełni wszelkich dóbr, dziś doszliśmy do stolicy wszelkich świąt”.

Stare liturgie również podkreślają łączność Zesłania Ducha Św. i świąt Wielkanocnych, których są dopełnieniem i pełnią.

Aby zdać sobie sprawę z tego co corocznie dokonuje się w Kościele w dniu Zesłania Ducha Św., koniecznym jest przypomnieć sobie co stało się w Jerozolimie po Wniebowstąpieniu, kiedy, zgodnie z zapowiedzią, Duch Św. zstąpił na apostołów i uczniów.

Tenże Duch Światłości, którego Ojciec przysłał w imię Jezusa, nie tylko uzbroił apostołów w moc prawdy. On także sprawił, że ci skromni rybacy z Galilei stali

się nieustraszonymi heroldami słowa Bożego.

Ten sam Duch Św., który nauczył apostołów mądrości i odwagi, obdarzył ich też świętością.

Łaska Ducha Uświęciciela sprawiła, że ci zwykli sobie ludzie, pełni przywar i wad, stają się ideałem świętości.

Zstąpił Duch Św.

Przemienił gromadkę prostych ludzi, a przez nich cały ówczesny świat.

**

Działanie Ducha Św. ma również swój aspekt socjalny.

Czy istnieje cokolwiek, lub ktokolwiek, kto by lepiej znał potrzeby rozwoju świata, niż Ewangelia?

Jeśli „świat” domaga się reformy w duchu Chrystusowym, czy nie jest to sprawa Ducha Św.?

Najważniejsze jest dla chrześcijanina, uznać rozwój świata za wielką myśl Bożą.

Potężny Bóg stworzył świat, czyli, że świat jest stworzeniem sił, które należy rozwinąć. W takim wypadku naszym moralnym obowiązkiem jest staranie o rozwój świata.

Byłoby rzeczą niegodną, by ci, którzy wyznają, że Bóg „stworzył wszystko z miłości” odnosili się nieufnie do postępu, do rozwoju, do zmian ustrojowych i do reform gospodarczych, by utrzymywali, że dzieci światłości niebieskiej powinny wegetować w mrokach zacofania i wstecznictwa.

Taki pogląd byłby zupełnie fałszywy, chorobliwy, nieżyłowy, nie ma on nic wspólnego z Duchem Świętym. Duch Święty jest uosobieniem siły i męstwa. Wśród siedmiu darów Ducha Świętego, figuruje „fortitudo” — męstwo — „siła”. „Virtus” — cnota — tylko na gruncie siły męskiej może kwitnąć.

Cnota nie jest biernością, ale siłą, nie jest apatią, jak to rozumiał Tołstoj fałszywie, tłumacząc Pismo św. i przeciwstawiając je postępowi i kulturze.

Przeciwnie cnota chrześcijańska jest przedsiębiorcza, odważna, zwycięska, taka,

jak ją przedstawiał św. Paweł w swoich listach, jak ją pojmuje św. Andrzej Bobola, męczennik, który dzięki niej stał się promiennym ideałem, przykładem godnym naśladowania.

Moralność chrześcijańska jest przedsiębiorcza i nie uważa za grzech podboju świata na modłę Chrystusa. Tak pojęta moralność nakłada na nas obowiązek wcielania Ducha Świętego we wszystkie przejawy życia, byśmy wszędzie widzieli Jego moc.

**

Małoduszność, drętwa mowa dialektycznych argumentów tych, którzy lubują się nazywać „postępowymi”, próbują w ostatnich dniach wmawiać Polakom katolikom, że Duch Święty i Szatan mają wspólny cel. Innymi słowy: katolicy! pomagajcie w urzeczywistnieniu celów ateistów. Bo jeśli grupka ateistów rządzi, wobec tego wasza moralność każe poddać się całemu 30-milionowemu narodowi i wykonywać ich ateistyczne plany. Innymi słowy: kujcie z nami łańcuchy w które was później zakujemy.

I to w imię religii i moralności chrześcijańskiej!

Niemoralne to rozumowanie pozbawione jest uświęcającego i oświecającego wpływu działania Ducha Świętego.

**

Każda zmiana jest do pewnego stopnia chaosem.

Nad pierwszym chaosem, przy tworzeniu świata unosił się Duch Święty, objawiając się w silnym poczuciu moralnym. I w stosunku do wymagań i potrzeb współczesnego świata, w głębokim poczuciu obowiązku podniesienia, uszlachetnienia nowoczesnego człowieka, by nie zmarnować, nie zniszczyć dzieła Bożego — rozwoju społeczeństw — uczestniczy Duch Święty.

Duch Św. szanuje wolność człowieka. On nie pogwałcił jego wolnej woli. Toteż dopóty próżne będą nasze wołania o odnowę ludzi, o odrodzenie się świata — dopóki serca nasze nie otworzą się na działanie Jego łaski, dopóki będziemy bezczynni, dopóki społeczeństwa nie zrozumieją, że Duch Św. zmienia świat za pośrednictwem ludzi dobrej woli.

SAM

EWANGELIA

EWANGELIA NA ZESŁANIE DUCHA ŚW.

Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umi-
luje go, i przyjdzie do niego, i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie
miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja,
ale Tego który mnie posłał. Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przeby-
wając. Lecz Pocieszyciel. Duch święty, którego Ojciec pošle w imię moje, on
was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko cokolwiek wam powie-
działem. — Pokój zostawiam wam — pokój mój daję wam — nie jako daję
świat — ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka.
Słyszeliście że ja wam powiedziałem: odchodzę i przychodzę do was. Gdy-
śbyście mnie miłowali, zaiste radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec
większy jest niż ja. I teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście gdy
się stanie, uwierzyli. Już o wielu rzeczach wam mówić nie będę. Nadchodzi
bowiem książę tego świata, lecz nie ma on nic we mnie. Ale żeby świat poznał, że
miłuję Ojca, i jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.

Iść naprzód

Papież Jan XXIII przemawiając niedawno do grupy profesorów szkół średnich powiedział m.in.: „Patrzac na otaczający nas świat najczęściej widzimy w nim trzy strony złe i tylko jedną dobrą. A w dodatku mamy tendencje do zwracania uwagi tylko na te strony ciemne. One uderzają najczęściej naszą wyobraźnię, oczy i nie dziwnego, że po tym język nasz jest głównie zajęty wypowiedaniem sądów krytycznych, ale przedczesnych i powierzchownych. Wszystko to płynie z tego, że koncentrujemy naszą uwagę nie na tym, co nas rzeczywiście może zadowolić, lecz na tym, co mogłoby się nam nie podobać lub nie zgadzać się z naszymi osobistymi poglądami i pragnieniami w urządzeniu świata.

Jednym słowem myśli się więcej o obronie przeciw temu, co może zakłócić nasz „święty spokój”, aniżeli o tym, co pomaga iść naprzód — szybko i radośnie.

Uwagi te, stosują się również a nawet bardzo, do tego, co przedstawia i czego zamierza dokonać Sobór. Zwołaliśmy go i dlatego, że byliśmy zatroskani obecną sytuacją świata. Przede wszystkim jednak — wiedząc o tym, uczyniliśmy to z pragnienia większego dobra dla św. Kościoła. Wszyscy jesteśmy sługami Kościoła, który jest wspólnym dziełem Pana naszego Jezusa Chrystusa odkupionym Jego Przenajdroższą Krwią i wszystko w historii Kościoła w ten czy w inny sposób przygotowuje jego triumf w wieczności. Dlatego nie trzeba szukać dla Kościoła nowych sił i wartości; on stale w sobie nosi to wszystko, co potrzebne jest do wypełnienia jego nadprzyrodzonego posłannictwa a więc i stała zdolność do wewnętrznej odnowy. Obecny Sobór chce zająć się zbadaniem tego wszystkiego, co może być pożyteczne w dostosowaniu apostołatu Kościoła do potrzeb człowieka współczesnego.

Jednakże nie wolno nam zapominać, że istnieją i inne społeczności religijne, uznające za swego Mistrza Pana naszego Jezusa Chrystusa. Są to nasi bracia, którzy noszą w swych sercach obraz i pamięć naszego wspólnego Zbawiciela. Pochodzą oni z naszej rodziny...

W naszych pracach nad odnową Kościoła nie chcemy zamykać się w jakiejś fortecy czy na samotnej wyspie i przybierać posta-

wę tych, co wobec potrzeb swych braci wołają: „to nas nie obchodzi, niech oni myślą sami o sobie”. Takie stanowisko byłoby niezgodne z przykazaniem miłości bliźniego, które nam zostawił Jezus Chrystus, byłoby odwróceniem się od potrzeb tych licznych rzesz.

Nie bylibyśmy na dobrej drodze, gdybyśmy się ograniczyli do kontemplowania jasności nieba i chowania dla siebie, niby ukrytego skarbu, — prawdy nam przekazanej. Tak postępując doszlibyśmy wreszcie do zapomnienia o tym, że nad wszystkimi ludźmi i nad całym światem są wyciągnięte ręce Chrystusa i że On zstąpił na ziemię, aby ofiarować się za zbawienie całej Rodziny ludzkiej”.

Mówiąc o początkach Soboru Ojców św. raz jeszcze podkreślił: „Sobór wziął dobry start, pomimo niepewności i braku doświadczenia wobec wydarzenia tak dla nas wszystkich nowego. Niektórzy przyglądający się z boku Soborowi przybyli do Rzymu z różnymi uprzedzeniami. Później jednak artykuły w dziennikach całego świata pokazały, jak sądy te uległy zmianie. Jest więc coś nowego, Duch Boży, łaska Boża napelnia i oświeca coraz bardziej dusze ludzkie”.

Zielone świętki

„Wiosna otwiera kluczem ziemię, by wypuścić oziminę, zieloną trawę i kwiaty — mówi ludowa przypowieść. W przypowieści leży źródło licznych obrzędów i praktyk, mających na celu przyspieszenie przyjscia wiosny.

„Dopomóż nam, Boże, rozpocząć w porę wywoływać wiosnę” — śpiewają po dziś dzień w niektórych okolicach Polski.

Zabiegi mające na celu przywołanie wiosny rozpoczynają się już od połowy postu, lecz skupiają się głównie w okresie od miesiąca maja do Zielonych Świątek i zamykają w okresie letniego przesilenia dnia z nocą, tzn. w dniu Świętego Jana — 24. VI. Poczynając od maja rozpoczyna się przystrajanie domów i świątyń zielenią. — Wśród zieleni tej spotyka się rośliny o szczególnym znaczeniu leczniczym oraz „magicznym”. Drzewka służące do majenia przechowuje się starannie, by je użyć następnie do palenia ogni świętojańskich, tzw. „Sobótek”.

W niektórych okolicach Polski pasterze przeprowadzają po wsi przystrojonego w zieleni wołu, śpiewają okolicznościowe pieśni i zbierają datki na biesiadę, która według

Podejmujemy w tym roku ponownie kilkuletnią tradycję urządzania loterii, która ma umożliwić naszym Czytelnikom

BEZPŁATNA PIELGRZYMKĘ DO LOURDES

W tym celu prosimy nabywać w naszym wydawnictwie losy w cenie 2,00 franków francuskich lub 20 franków belgijskich. Los taki uprawnia do wzięcia udziału w losowaniu, które odbędzie się w niedzielę 30 czerwca w Vaudricourt.

Tym, którzy będą szczęśliwymi posiadaczami wygrywających losów opłacamy podróż z Paryża do Lourdes i z powrotem oraz pełne utrzymanie w wygodnym hotelu w Lourdes. Pamiętaj, że chociaż może sam nie wygrasz, to jednak spełniasz uczynek miłosierdzia i Twoja ofiara umożliwi innym udanie się na pielgrzymkę do Lourdes.

Wyd. „Niepokalanej”

zwyczaju, musi się koniecznie odbyć pod gołym niebem.

Lecz wiosna już w pełni, przychodzi dla rolnika nowy okres trosk i niepokojów o przyszłe plony. Dlatego też obok praktyk przywoływania wiosny widzimy praktyki inne, mające na celu dobroczynne oddziaływanie na urodzaje i odwrócenie, unieszkodliwienie złych mocy.

Uważano, że ogień ma znaczenie oczyszczające, stąd też liczne praktyki i zabawy przy ogniskach. Domy okadzane są specjalnymi ziołami, parobcy i dziewczęta obiegają pola z płonącymi żagwiami, by odegnąć kłakol, śniedz i wszelkie robactwo.

Czarodziejskie magiczne znaczenie przypisywano dawniej nocy świętojańskiej. W noc tę płoną ogniska. W niektórych okolicach młodzież, a także starsi, skaczą przez nie, gdyż według wierzeń ludowych ogień ma chronić od niemocy nóg i pomagać na tzw. „łamanie w krzyżach” oraz przy innych chorobach. Przepędzane jest również bydło przez ogień, aby je uchronić od zarazy.

Zielone Świątki były i są uważane za święto rolników i pasterzy.

Papieska Intencja Apostolstwa Modlitwy CZERWIEC

Ogólna: Ażeby wszystko co jest przeciwne dobremu obyczajom, zostało udaremnione wspólną i legalną akcją wszystkich chrześcijan.

Misyjna: Ażeby Ewangelia Chrystusowa została bardziej poznana i szerzona wśród narodów Dalekiego Wschodu.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 2 czerwca

Zesłanie Ducha Św. — Zielone Świątki

Bł. Sadoła, św. Marcelina

PONIEDZIAŁEK — 3 czerwca

Św. Klotyldy, Leszka

WTOREK — 4 czerwca

Św. Franciszka Car.

SRODA — 5 czerwca

Św. Bonifacego

CZWARTEK — 6 czerwca

Św. Norberta

PIĄTEK — 7 czerwca

Św. Roberta

SOBOTA — 8 czerwca

Św. Medarda

ROBESON WYPARŁ SIĘ KOMUNIZMU

Stawny odtwórca murzyńskiej li-ryki i światowej sławy bas operowy, Kobeson, od 30 lat był jednym z najbardziej użytecznych propagatorów międzynarodowego komunizmu, obrońcą haseł marksizmu-leninizmu walki klas i „ojczyzny proletariatu”.

Bojkotowany przez społeczeństwo amerykańskie, Robeson z hasłem przeniósł się w r. 1948 ze Stanów Zjedn. do Związku Sowieckiego. Na pożegnalnej konferencji prasowej oświadczył rodakom: „Tak, jestem komunistą i dumny jestem z tego. Idźcie do wszystkich diabłów”.

Zachwycał się gościnnością sowiecką: „Traktują mnie jak księcia. Dano mi wille pod Moskwą. Spełniano wszystkie moje życzenia...”. Od 1948 r. do 1963 jego stałym miejscem zamieszkania była podmoskiewska „dacha”, Gdziekolwiek jeździł miał na swoje usługi cały komunistyczny i parakomunistyczny aparat propagandowy. Był „gwiazdą” komunistycznych konferencji i festiwalów międzynarodowych, m.in. także w Polsce.

W r. 1963 ucichły fanfary ku czci „wielkiego trybuna komunizmu i śpiewaka o głosie ze złota...” Paul Robeson, postarzały, bez pieniędzy, doszczętnie rozczarowany, wystąpił o prawa powrotu do ojczyzny.

W niedawnym oświadczeniu Robeson skarżył się iż padł ofiarą kolosalnego oszustwa: „Byłem przekonany iż mniejszości narodowe w Związku Sowieckim żyją w wolności bez żadnych ograniczeń. Powoli przekonałem się, iż jest to wierutna nieprawda. Żydzi, Ormianie, inne grupy narodowe musieli przyjmować sowieckie obyczaje. Wpajano im przeświadczenie iż ich kultura jest niższa od nowej kultury sowieckiego państwa. Wielcy pisarze — to byli pisarze sowieccy: sztuka zachodnia — to była sztuka dekadentka. Muzykę zachodnią uznano za skandal.. Jestem rozczarowany do głębi, bo stanąłem wobec innych form ucisku, tym niebezpieczniejszego, że stosowanego w imię rzekomego wyzwolenia...”.

ŚWIĘTO SW. STANISŁAWA

8 maja jest co roku szczególnie uroczyste obchodzony w Rzymie, gdyż kościół polski poświęcony jest Stanisławowi, Biskupowi i Męczennikowi. W tym roku Mszę św. odprawił, pod nieobecność w Rzymie ks. Arcybiskupa Gawliny, ks. Arcybiskup Bolesław Kominek, Ordynariusz wrocławski. Kazanie, którego obecni wysłuchali z uwagą i wzruszeniem, wygłosił O. Prow. Ambroży Lubik, O.F.M.

KS. PRYMAS POLSKI BYŁ W RZYMIE

Do Rzymu przyjechał pociągiem wiedeńskim na dworzec Termini ks. Kardynał Prymas Polski, Stefan Wyszyński. Ks. Prymasowi towarzyszą ks. Arcybiskup poznański Baraniak i ks. Prałat Padacz.

Z ramienia Ojca św. witał ks. Prymasa ks. Arcybiskup Dell'Acqua, Substytut Sekretariatu Stanu w towarzystwie Szefa Protokołu Mgra Iginio Cardinale. Obecni byli ks. Arcybiskup Kominek, ks. Biskup Jop, liczni księża i zakonnicy polscy, delegacje polskich zakonów żeńskich i spora grupa Polaków i Włochów.

Ks. Kardynał Prymas wygłosił kazanie na otwarciu Centralnego Komitetu 1000-lecia. Opuścił Rzym 22 maja.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że do Francji zawita w pierwszych dniach czerwca ks. Arcybiskup Kominek, jedna z najwybitniejszych postaci Episkopatu polskiego.

ARTYKUŁ „OSSERVATORE ROMANO”

Pismo watykańskie w artykule niepodpisanym, a więc pochodzącym wprost od redakcji, polemizuje z atakiem rzymskiego „Il Tempo” na tę politykę Stolicy Ap., która znalazła swój wyraz m.i. w audyencji pp. Agiubejów i końcowym ustępie Encykliki „Pacem in terris”. „Rozróżnienie między błędem a błędzającymi nie oznacza bynajmniej, że się ustępuje błędowi. Dokument papieski jest krzykiem o wolność, gdyż żąda wolności w imię walorów naturalnych, wspólnych wszystkim ludziom”.

Artykuł „Osservatore Romano” cytuje dosłownie następujący, istotny ustęp Encykliki:

„Istnieją reżymy polityczne, które nie zapewniają poszczególnym osobom dostatecznej sfery wolności, takiej sfery, by można w niej oddychać rytmem ludzkim, gorzej, bo te reżymy podają w ogóle w wątpliwość i zapoznają zupełnie samą słuszność istnienia takiej sfery. To jest niewątpliwie radykalnym cofnięciem się w porządku współżycia ludzkiego, bo przecież racją bytu władzy publicznej jest właśnie urzeczywistnić wspólne dobro, którego zasadniczą częścią składową jest uznanie tej sfery wolności i zapewnienie jej nienaruszalności”. „Encyklika jest więc gorącą obroną wolności ludzkiej a przedstawia się ją jako zachętę do niewoli”.

Telegramy

Papież Jan XXIII, swą osobą, swą działalnością apostołką, wszystkimi środkami miłosierdzia pozostającymi w jego dyspozycji, ofiarowuje cudowny przykład optymizmu ewangelicznego. Jednym z powodów powszechnej sympatii, jaką jest on otaczany, oraz jego pontyfikat jest szacunek przez niego wykazywany wobec wszystkich. Jego bezpośredniość oraz sposób komunikowania się z otoczeniem zdobywa dla niego wszystkie dusze ludzkie. Jego natychmiastowa gotowość poddawania się we wszystkim Opatrzności Bożej oraz pewność w istnieniu na świecie dobroci, przewycięża i przyciąga ku jego osobie olbrzymie tłumy osób wierzących i nie wierzących. Jego ostatnia Encyklika jest rzadkim dokumentem wewnętrznej komunikacji dusz, dokumentem pacyfikacji ekumenicznej. W obliczu tych wszystkich, którzy widzą w społeczeństwie jedynie motywy do upadku i nieposzanowania, Papież Jan XXIII przeciwstawia serdeczny humanizm. Podkreśla on, iż w człowieku jest więcej stron dobrych aniżeli złych, oraz iż każdy problem może być właściwie rozwiązany, jeżeli w sercach ludzkich istnieje prawdziwy duch miłości.

BONN. — Samolot typu „Dossier 27” został ofiarowany przez biskupów niemieckich Ojcu Pawłowi Schulte z Kongregacji Ojców Oblatów Niepokalanej z okazji 40 rocznicy jego kapłaństwa. Samolot ten zostanie poświęcony w dniu 8 maja na lotnisku Bonn Hanglar, przez kardynała Józefa Frigas, ks. arcybiskupa Kolonii. „Latający kapłan” jak jest powszechnie zwany Ojciec Schulte, będzie pilotował osobiście ten samolot do Afryki, gdzie zostanie oddany do użytku misjonarzy. 68-letni Ojciec Schulte, jest założycielem i prezesem MIWY, Organizacji mającej na celu motoryzację misji.

NOWY JORK. — Kardynał Józef Leon Suenens, ks. arcybiskup Malines-Brukseli, omówił w dniu 13 maja przed zgromadzeniem ONZ w Nowym Jorku, znaczenie encykliki „Pacem in Terris”. Dostojny purpurat zabierze głos na dorocznym kongresie organizacji wchodzących w skład amerykańskiego Komitetu Organizacji Narodów Zjednoczonych, organizacji prywatnej, której celem jest szerzenie opinii publicznej.

(Ciąg dalszy)

— Mabel — szepnął — ukochana Mabel...

Przez chwilę usta jej drżały, po czym spojrzała na męża lodowatym wzrokiem.

— Nie potrzeba mi takich słów... są one zbyt... czy podpisałeś?

Oliver czuł podniósłszy oczy na żonę, jak wobec niej marnie i rozpaczliwie wygląda. O ileż by wolał, by się burzyła i płakała.

— Mabel — zawołał — proszę.

— A więc podpisałeś?

— Tak, podpisałem — wymówił nareszcie.

Mabel odwróciła się i ruszyła ku drzwiom.

— Mabel, dokąd idziesz?

Wówczas, po raz pierwszy w życiu skłamała mężowi.

— Idę — rzekła — odpocząć. Zobaczę cię przy kolacji.

Wahał się jeszcze, spojrzała jednak na niego wzrokiem, pomimo wszystko tak pocziwym, że uwierzył.

— Dobrze, ukochana... i staraj się, Mabel, zrozumieć to, co powiedziałem.

W pół godziny potem, ugruntowany przez logikę, a nawet podniesiony wzruszeniem, zeszedł na kolację. Wszak argumenty, które przedłożył żonie, wydawały mu się tak przekonujące! Wziąwszy pod uwagę przesłanki, przyjęte przez oboje i zastosowane w życiu, wynik musiał być taki, a nie inny.

Poczekawszy kilka minut przy stole, podszedł do tuby, łączącej mieszkanie z kuchnią.

— Gdzie jest pani Brand? — spytał.

Przez chwilę panowało milczenie, po czym z tuby odezwał się głos.

ROBERT HUGON BENSON

(86)

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

— Pani wyszła przed pół godziną. Sądziłam, że pan wie o tym.

★

Tego samego wieczora pan Francis bardzo zajęty był w swym biurze szczegółami święta życia, które miało być obchodzone po raz pierwszy dnia pierwszego lipca. Chodziło mu więc o to, aby udało się nie gorzej od poprzednich, a ponieważ różniło się od nich nieco, musiał więc opracować szczegółowe instrukcje dla mistrzów ceremonii.

Mając zatem przed sobą dokładny model wnętrza opactwa oraz małe figurki na podstawkach, którymi mógł dowoli przesuwać, skrzętnie notował swą drobną ręką duchownego uwagi w zeszycie, zawierającym opis ceremonii.

Toteż, gdy około godziny dwudziestej pierwszej odzwierny zadzwonił i zawiadomił go, że jakaś pani pragnie się z nim widzieć, odpowiedział krótko przez tubę, iż nie ma czasu. Dzwonek jednak odezwał się powtórnie, a na niecierpliwie zapytanie nadeszła odpowiedź, że osoba, oczekująca na dole, jest panią Brand, która prosi tylko o dziesięć minut rozmowy. Jeżeli tak, to co innego. Wszak Oliver Brand był wy-

bitną osobistością, przeto żona jego też coś znaczyła. Francis kazał przeprosić czekającą i wpuścić ją do przedsiönka, sam zaś powstał i spojrzał z westchnieniem na model opactwa i figurki oficjantów.

Mabel wydawała się bardzo spokojna, gdy po upływie minuty uściskał jej rękę. Spuściła co prawda woalkę, tak, że nie zupełnie wyraźnie widział rysy jej twarzy, głosowi wszelako brakło zwykłej żywotności.

— Przepraszam bardzo — rzekła — że niepokoję pana, ale pragnęłabym zadać kilka pytań.

Francis uśmiechnął się zachęcająco.

— Bez wątplenia — zaczął — pan Brand...

— Nie — przerwała — pan Brand nie przysłał mnie tutaj. Jest to moja osobista sprawa. Zaraz dowie się pan o co chodzi. Natychmiast przystąpię do rzeczy, bo wiem że nie należy zabierać panu czasu.

Te dziwne słowa — zastanowiły Francis'a ale pocieszał się, że dowie się wkrótce o co chodzi.

— Przede wszystkim — spytała Mabel — wszak znał pan ojca Franklina! Jeżeli się nie mylę, mianowano go kardynałem. Czy nie tak?

— Tak jest — odparł z uśmiechem Francis.

— Nie wie pan, czy żyje?

— Nie. Zginął. Był, jak pan wie, w Rzymie podczas niszczenia tego miasta.

— Ach, czy jest pan tego pewny?

— Najzupełniej. Jeden tylko kardynał ocalał, mianowicie Steinmann. Powieszono go jednak w Berlinie, a patriarcha jerozolimski zmarł w kilka tygodni później.

— Ach, tak? A teraz nieco dziwne pytania. Zadaję je ze względów szczególnych, których wyjawic nie mogę, ale wkrótce je zrozumie... Oto, chciałabym wiedzieć: dlaczego katolicy wierzą w Boga?

Pytanie to zaskoczyło Francis'a tak zniechęca, że przez chwilę stał oniemiały.

— Tak — ciągnęła Mabel spokojnie — pytanie jest dziwne. Ale — tu zawahała się — zresztą powiem panu otwarcie. Mam przyjaciółkę, której... której zagrażają skutki nowego prawa. Otóż, chciałabym wszcząć z nią dyskusję, dlatego jednak muszę poznać jej zapatrywania, pan zaś jest jedynym księdzem... chciałabym powiedzieć, jedyną osobą, która była księdzem... znaną mi, oprócz ojca Franklina. Pomyślałam więc sobie, że nie odmówi mi pan wyjaśnienia.

Głos jej brzmiał zupełnie naturalnie. Nie znać w nim było najmniejszego wahańia się, lub drżenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)



W Berlinie Zachodnim zainstalowano głośniki skierowane na wschód. W ten sposób docierają do Wschodniego Berlina wiadomości z wolnego świata mimo sławnego „muru ohydy”.

ŁUDZIE SĄ TACY

● **SPIESZ SIĘ POWOLI.** W Kielcach na jednym z placów budowy miał miejsce następujący dialog majstra z podwładnym:

— Zabierz się nareszcie do roboty!

— Co się będę zabierał teraz, kiedy za 40 minut przerwa śniadaniowa!

— **WYPOWIEDŹ.** Katowicki „Wieczór” przytacza fragment z ankiety: „Młoda 17-letnia Henryka M. jest gońcem: — Palę od kilku miesięcy, aby robić wrażenie osoby z towarzystwa. Przy papierosie wyglądam na damę...”

● **ODPOWIEDŹ.** W kieleckim „Stowie Ludu” czytamy: „Klient ogląda odbiorniki radiowe w sklepie ZURIT przy ul. Sienkiewicza. Spozstrzega mały, zgrabny aparat i pyta grzecznie sprzedawcy, czy dobre to radio, czy warto go kupić. Na to ekspedient odpowiada pytaniem (podniesionym głosem) — A coś pan, ze wsi?!”

● **KURTYNA W GÓRĘ.** — Na pewnej akademii w woj. kieleckim prezydium zasiadło na scenie za opuszczoną kurtyną. Na rozpoczęcie uroczystości kurtyna poszła w górę i odsłonięto całe dostojne prezydium, co publiczność nagrodziła gromkimi oklaskami.

● **DO TOMASZA MANNA** (1875-1955), — autora „Buddenbrooków”, laureata Nagrody Nobla w roku 1929, zgłosił się początkujący literat z teką pełną rękopisów. Po przeczytaniu kilku utworów, autor poprosił wielkiego pisarza o wyrażenie opinii.

— Powinien pan czytać. Jak najwięcej czytać...

Czy to takie konieczne? — zdziwił się młody człowiek.

— Oczywiście. Im więcej pan będzie czytał, tym mniej czasu będzie pan miał na pisanie.

● **GEN. JÓZEF HALLER** — przyjechał do Stanów Zjednoczonych w okresie międzywojennym w czasie, kiedy została zniesiona prohibicja.

Generał wyszedł w hotelu na balkon i zobaczył przechodzący w pobliżu pochód, którego uczestnicy wznosili wesole okrzyki, patrząc się na generała.

— Nie, panowie, dajcie spokój — zawołał zażenowany generał, sądząc, że to właśnie jego tak entuzjastycznie witają...

● **TADEUSZ KOŚCIUSZKO** — nie znosił Fouchego, głośnego ministra policji.

Kiedyś Fouché, pragnąc zebrać wiadomości o pewnym polskim emigrancie, zwrócił się do Kościuszki, przedstawiając szereg pytań.

Na pytanie czy emigrant jest „dobrze urodzony” (czy jest szlachcicem), Kościuszko odpowiedział:

„Sądzę, że urodzony jest dobrze, skoro dotychczas nie umarł”.

Poniższe kazanie wygłosił Ks. Kardynał Wyszyński w kościele św. Krzyża w Warszawie z okazji setnej rocznicy Powstania Styczniowego. Prosimy naszych Szanownych Czytelników, by zwrócili szczególną uwagę na treść myśli Prymasa, gdy mówi o istocie Narodu, o jego prawach i o naszych obowiązkach wobec Narodu.

REDAKCJA

OCENA POWSTANIA? NASZ MILCZĄCY HOŁD...

Życie człowieka, podobnie jak życie narodu, składa się z całego szeregu czynów działań, myśli, słów, posunięć udanych lub nieudanych, szczęśliwych lub nieszczęśliwych. Można je oceniać, jakkolwiek każdy, kto roztropny, nie spieszy się nigdy z sądem o człowieku, ani o narodzie. Dokąd życie biegnie mogą w nim być jeszcze różne zdarzenia i czyny. Dobry Bóg, wielce wyrozumiały dla ludzi, przykazuje każdemu: „Mnie zostaw sąd, Ja Pan...”

I chociaż mamy prawo do ocen historycznych ludzi, którzy odeszli, to jednak nigdy nie zaszkodzą: roztropność, rozważa, umiar i oszczędność.

A cóż dopiero, gdy chodzi o życie Narodu, który nadal żyje, którego bieg dziejowy ciągle się rozwija, który może spoglądać wstecz na swoją przeszłość, aby z niej wyprowadzać wnioski dla przyszłości! Ostateczna ocena jego wartości dziejowej, użyteczności, i miejsca w rodzinie narodów, należy tylko do Boga, Nieśmiertelnego Króla Wieków. To On ustanowił narody i przez Syna swojego posłał do nich Apostołów, aby nauczali i chrzcili wszystkie narody, aż do momentu kiedy sam przyjdzie sędzić żywych i umarłych, jako Najlepszy, bo Najmiłosierniejszy Zbawca, a nie sędzia ludzi i narodów!

Dlatego też, Dzieci Najmilsze, gdy stajemy dziś przed Wami, z żywym świadectwem żywotności Narodu, po upływie stu lat od zdarzeń, które miały miejsce na terenie tej świątyni, tej ulicy, tego miasta i tego Kraju, jesteśmy raczej skłonni do milczenia, aniżeli do mówienia. Milczenie nasze jest zadumą i dowodem głębokiego, wewnętrznego hołdu, a może i przyznania się do wszystkich ludzi, których historia tak lub inaczej ocenia. Stawiamy sobie nawet pytanie: dobrze a właściwie ja, gdybym żył i cierpiał w tamtych czasach, razem z moimi przodkami, jak ja bym się wtedy zachował? Czy mógłbym roztropnie milczeć i cierpieć? Czy mógłbym wszystko znieść spokojnie wówczas, gdy w życiu człowieka i Narodu budzą się nadzieje i pragnienia wolności? Gdy pragnienia te są wypowiedane tu, w Stolicy, wobec władców rozbiorczych potęg i gdy Naród słyszy krótką, okrutną odpowiedź: „żadnych mrzonek”. Dla cara wszystko, co kipiało w duszy Na-

Prymas Polski prawie do

KAZANIE PR

rodu, co było wołaniem o sprawiedliwość dziejową i o prawo wolności, było tylko ...mrzonką!

O, biada Narodowi, który by w ten werdykt uwierzył, który by zaklasyfikował wszystkie wzbierające w sercu i w myślach uczucia do rządu mrzonek! Biada narodowi, który by opuścił ręce bezwolnie i podał je w brzęczące okowy kajdanów! O takim dopiero narodzie moglibyśmy myśleć może odważniej... Może bylibyśmy skłonniejsi do sądów bardziej potępiających, albo też wstrzymalibyśmy się w milczeniu od wszelkich sądów, bo przecież potępiając przeszłość, potępiłibyśmy samych siebie.

OSTROŻNOŚĆ W OCENIE DZIEJOWEGO PROCESU NARODU

...Wiemy z dziejów, że przed stu laty, w latach 1862-63, świątynia ta rozbrzmiewała modłami, pieśniami religijnymi i narodowymi. Lud Warszawy gromadził się w świątyniach, by tutaj wypowiedzieć swe żale i bóle, które już gdzie indziej nie mogły być wypowiedane. Naród stał jak gdyby przed zamkniętą bramą, której żadnym kluczem otworzyć się nie dało. Do kogoż miał wołać, gdy uszy ludzkie były martwe? Trzeba było wołać do Boga Żywego. I Naród wołał!

Możemy rozmaicie oceniać — od strony narodowej, religijnej i teologicznej — wszystkie jęki udręczonej duszy Narodu, ale potępiać nam ich nie wolno! My znamy treść naszych modlitw i wiemy, że w modlitwach wypowiada się dziecię Boże, niekiedy może bełkotem dziecięcym. Ty, matko, dobrze rozumiesz, co to jest płacz dziecka, czym są te nieartykułowane dźwięki wydobywające się z małych piersi wstrząsanych spazmatycznym płaczem. Wtedy się wzruszasz, to działa na ciebie. I na nas działa spazmatyczny płacz Narodu, przed stu laty odbijający się o sklepienie tej świątyni.

Może długo jeszcze wypadało czekać na odzew, ale ostatecznie po stu latach możemy powtórzyć słowa przytoczone na początku: „Prawica Pańska moc uczyniła, Prawica Pańska wywyższyła mnie. Nie umrę lecz żyć będę, i będę opowiadać dzieła Pańskie!” Historyczny epizod z 1863 roku możemy zsyntetyzować dopiero po stu latach, gdy stoimy tutaj, jako Naród żywy, gdy jeszcze jesteśmy, chociaż moczarze tego świata, pragnęli, aby imię nasze wymazane było z ziemi żyjących... gdy mimo wszystko... jesteśmy! Oczyma naszymi patrzyliśmy, zwłaszcza my starsi jak wa-

o narodzie i jego wolności

MASA POLSKI

liły się potęgi i przedstawicielstwa tych, którzy przed stu laty mówili Narodowi: Porzućcie wszelką nadzieję, żadnych mrzonek!

Widać jak trzeba być ostrożnym z sądami, gdy czyny sprzed stu lat oceniamy oczami naszymi. Może krew wówczas przelana, to co szło „z kurzem krwi bratniej” — dopiero dziś, po dziesiątkach lat, miało wydać swój owoc, jak ziarno pszeniczne, które rzucane słotną jesienią do ziemi, dopiero po miesiącach mrozów, śnieżyc, wichrów i ulew, wyłącza się czasu żniwnego, ku radości żniwiarza... Szedł on i rzucał ziarno w ziemię, płacząc, ale wracał z radością dźwigając narecza snopów. O, w ocenie dziejowego procesu Narodu, trzeba być ostrożnym, bo mamy do czynienia z żywym organizmem.

KTO ZDOŁA ODPOWIEDZIEĆ, CO TO JEST NARÓD?!

Niedawno wyczytałem zdanie, może na marginesie wspomnień tego stulecia, że najtrudniej jest określić zjawisko dziejowe, jakim jest Naród. Szczególnie Tobie, Droga Młodzieży która zaczynasz bieg swego życia w ramach Narodu, może to trudno przychodzić. Nie jesteś jeszcze tak głęboko związana korzeniami swej duszy ze wszystkimi przeżyciami Narodu, jak pokolenia



twoich Rodziców, wspominają oni tyle powstań: Kościuszkowskie, Listopadowe, Styczniowe, Warszawskie i tyle, tyle zrywów, może nieudanych i pozornie nie przynoszących rezultatów. Ale i w dziejach innych narodów powstania nie były na ogół dziejami udanymi, były natomiast budzeniem zasypiającego ducha narodu, by powstał i żył. Bo my składamy w dzieje Narodu wszystko co dla nas najdroższe!(...)

Możemy pytać, co to jest Ojczyzna, co to jest miłość ku Ojczyźnie? Możemy znajdować sto odpowiedzi politycznych, historycznych, kulturowych, socjologicznych, ekonomicznych i społecznych, zależnie od tego, jakimi oczyma na to patrzymy. Ale mnie się zdaje, Najmilsze Dzieci, że z Ojczyzną jest tak, jak ze złożonością organizmu ludzkiego(...) Człowiek bowiem, to nie jest coś podzielonego, ale coś niesłychanie powiązanego co się wzajemnie przenika. Przenikają się w nim moce ciała i duszy, energie fizyczne i duchowe, siły umysłu, woli i serca, najrozmaitsze człowiecze dążenia, zarówno osobiste jak i społeczne, które wyprowadzają człowieka poza niego samego. Jest w człowieku cały splot najrozmaitszych stanów, przeżyć, właściwości i dążeń. Splot to przedziwny, w którym duch może nieraz opiera się ciału, chociaż wymaga by go niosło i w którym ciało może stać się buntowcem, chociaż wie, że bez ducha staje się garstką popiołu.

To samo jest z Narodem i z jego duchowością, która jest czymś osadzonym w konkretnym terenie. Tak postanowił sam Bóg, który stworzył narodową formę bytowania, żądając byśmy ją osłaniali. Są prawa i obowiązki narodowe, działania i osiągnięcia narodowe, tworzy się kultura narodowa, dzieje, tęsknoty i pragnienia rodzime, literatura, sztuka, poezja, malarstwo, rzeźba. Wszystkie te energie, właściwości i zrywy zdążającego do coraz lepszego urządzenia życia własnej Ojczyzny od strony duchowej i materialnej, są właściwie dopiero Narodem. I nie można go pojąć ani w sposób czysto abstrakcyjny i idealny, ani w sposób czysto konkretny, realny i materialny, jakby Naród był tylko bytem, związanym pazurami z kawałkiem ziemi, chleba czy materii, bo nie samym duchem i nie samym ciałem żyje Naród.

Na Naród składają się prace górników wydobywających czarny węgiel z głębokich pokładów ziemi, prace rolników rzucających w ziemię złociste ziarno, praca hutników, inżynierów, przemysłowców a także praca myślicieli, tworząca myśl narodową, artystyczną artystów, pisarzy, poetów, muzyków, architektów i malarzy(...)

O, nie da się łatwo odpowiedzieć na pytanie, co to jest Naród. I chociaż przykładałoby się do tego pojęcia miarkę socjolo-

(Dalszy ciąg na str. 9-tej)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Zmierzch polskości na emigracji? — Raz po raz (od dwudziestu przeszło lat) spotykam „wybitnych” znawców zagadnień emigracyjnych, którzy z całą powagą i pewnością siebie prorokują:

— Jeszcze pięć, najwyżej dziesięć lat i będzie koniec z polskością na emigracji.

Jacy oni są śmieszni.

Niedawno odbył się w Belgii pogrzeb Karola Prus-Piołunowskiego. Ojciec jego po upadku powstania styczniowego w 1863 r. osiedlił się na stałe w Belgii i tu założył rodzinę. Syn Karol, urodzony w Belgii i obywatel belgijski, niewymownie bolał nad tym, że nie znał języka polskiego. O swoim polskim pochodzeniu nie zapomniał jednak nigdy. W 1920 r. zorganizował Komitet Pomocy dla Polski i gdzie mógł pomagał Polsce i Polakom. Zajmując wybitną pozycję w belgijskim przemyśle tekstylnym, wykorzystywał swoje stanowisko, by pomóc polskim instytucjom, a zwłaszcza Macierzy Szkolnej. Brał udział we wszystkich większych manifestacjach i uroczystościach polskich.

Po polsku mówić nie umiał...

Czyli, że można zachować serce polskie nawet nie znając języka.

Księża w pasiakach. — W hitlerowskich obozach koncentracyjnych zginęło w czasie ostatniej wojny 857 księży polskich, nie licząc tych, którzy zmarli po wojnie na skutek chorób nabytych w obozach kaźni.

W Polsce księża ocaleni z pogromu co roku zjeżdżają się na wspólną pielgrzymkę do kolegiaty św. Józefa w Kaliszu, by podziękować swojemu Patronowi za cudowne wyjście z obozu śmierci. W ich ślad poszli księża w W. Brytanii i urządzają doroczne zjazdy koleżeńskie. We Francji sporo jest księży-obozowców. Szkoda, że nie mają swoich zjazdów, które by przypominały emigracji we Francji męczeńską, lecz chlubną kartę polskiego duchowieństwa.

Liczba Polaków w USA. — Tygodnik włoski „Il Popolo Italiano” wydawany w Ameryce podaje, że w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje przeszło 13 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Tygodnik opiera swoje obliczenia na cyfrach wziętych z przeprowadzonego w 1960 spisu ludności.

Według tego samego pisma w Stanach Zjednoczonych mieszka 21 i pół miliona Niemców, blisko 19 milionów Murzynów, 15 milionów Kanadyjczyków, 14 milionów Anglików, 11 milionów Rosjan, 8 i pół miliona Irlandczyków, 8 milionów Meksykańczyków, 5 i pół miliona Żydów oraz 4 i pół miliona Czechów i Słowaków.

Omega.

Nawrócenie

stko — nawet bardziej dobro niż zło. Dręczyły mnie pytania, na które nie mogłem znaleźć odpowiedzi: „Dlaczego mam być uczciwym człowiekiem? Czy dlatego, żeby o mnie ludzie dobrze mówili? Czy dlatego, żebym był z siebie zadowolony, żebym nie miał wyrzutów sumienia?” Śmiać mi się chciało z takich rozwiązań. Patrzyłem na ludzi, którzy ciężko pracują, na pilnie uczących się kolegów, na rodziców harujących, aby stworzyć dobre warunki dla dzieci. Porównywałem ich z takimi, którzy „nie przejmują się życiem”, którzy dochodzą do stanowisk kosztem rezygnacji z dotychczasowych przekonań, robią karierę kłaniając się i nadskakując tym, którzy mogą im ją ułatwić, „cudownie” zdobywają mieszkania i „cudownie” je urządzają.

Byłem zrozpaczony: po co — wobec tego — wysiłek, po co praca?

Napotkałem kościół. Wstąpiłem. I tam zrozumiałem, chyba po raz pierwszy w życiu, co to znaczy Bóg jako cel życia, co to znaczy miłość Boga. Dotąd Bóg był dla mnie pojęciem teoretycznym, zawieszonym — nie wiem przez kogo, może nawet przeze mnie samego — w pewnej próżni, przydatnym w niektórych sytuacjach, takich jak pacierz lub Msza św., ale nie mającym wiele wspólnego z całością moich codziennych prac. Teraz zrozumiałem, że On jest Rzeczywistością, która musi rzutować na całe moje życie, że On musi być u końca nawet najmniejszego mojego czynu nie tylko dobrego, ale i złego, że to On nadaje sens wszystkiemu, co robię — dobrze i źle.

Wyszedłem z kościoła i odniosłem wrażenie, jak by się świat zmienił, inne było niebo i inne kamienie, ulica i chodnik, ludzie i wędnące liście. Z tego zdziwienia wyrwało mnie odkrycie, że to nie świat się

EGZAMIN



— Dzisiaj wykład poświęcę zagadnieniu kłamstwa. Kto z Was przeczytał przedmowę do mojej książki o kłamstwie?

Wszystkie ręce poszły w górę.

— Niestety ta książka jeszcze nie została wydana.

zmienił, ale ja się zmieniłem. Patrzyłem na wszystko z dziwnej odległości. Wiedziałem, że wrócę do zwykłego życia i będę przeżywał jego radości i smutki, ale czułem, że już nie potrafię się tak cieszyć i tak smuć, jak dawniej, że nigdy już moja radość ani mój smutek nie będą bezbrzędne, a moje szczęście nie będzie bezwzględnie uzależnione od wydarzeń zewnętrznych, ale że ostatecznie będę zawsze jakoś spokojny, oparty o Boga. Było mi żal, ale byłem i radosny: odkryłem tajemnicę mojego świata, mojego życia.

Zdawało mi się, że to, co się stało — to coś jednorazowego, coś co „ustawiło” mnie bez reszty, nieodwołalnie, na całe życie. Po jakimś czasie dostałem — moim zdaniem zupełnie niesłusznie — dwóję. Gdy się uspokoiłem po pierwszym buncie („nie

opłaca się uczyć: tamten jest „obijacz”, ale „oderżnąć” i dostać dobrą notę”), przeraziłem się, że tak prędko utraciłem to, co mi było dane, co zobaczyłem wtedy. Po tym kolejnym „ustawieniu się” dostałem znowu w łeb: kolega, któremu pomagałem, na zakończenie całej imprezy nie powiedział mi nawet, „mam cię w nosie”. Znowu spostrzegłem, że Bóg stał się dla mnie teorią bez odpowiednika w rzeczywistości. Ale wtedy chyba zrozumiałem jeszcze jedną bardzo ważną rzecz: że nie da się nic w życiu ludzkim „odfajkować”, że czasem można utracić nawet najbardziej — zdawałoby się — ugruntowaną postawę religijną. Na szczęście Bóg urządza człowiekowi od czasu do czasu rekolekcje, nie licząc się zresztą z tym, czy to czas wielkanocny czy też nie. Z drugiej strony religijność zależy od samego człowieka, zwłaszcza od jego modlitwy.

Ks. Mieczysław MALIŃSKI

EMIGRACJA WOBEC PRZEMIAN W ŚWIECIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

krytych ostatnio — nie jest na pewno jedyny. Nam szczególną szkodę robić może akcja komunistyczna w nieco innym kierunku, a mianowicie dywersji psychicznej od wewnątrz, rozbrajania moralnego Polaków na Zachodzie, namawiania do „nieuniknionego pogodzenia się” z władzą komunistyczną w Kraju itd... Mnożą się wydawnictwa i biuletyny nadsyłane z Kraju lub nawet drukowane na Zachodzie, które apelując do patriotyzmu emigracji a zwłaszcza do uzasadnionych obaw przed rewizjonizmem niemieckim, przemilczają krzywdy wyrządzone Polsce przez Sowiety, a przede wszystkim fakt, że Polska jest w rękach sowieckich...

Wiadomości nadechodzące ostatnio z Polski wzbudzają smutek i niepokój. Pomimo że centrala moskiewska poczyniła ostatnio pewne kroki mające charakter liberalizmu czy „wyróżniałości” wobec kierowniczych czynników Kościoła Katolickiego, sytuacja w Polsce na tym odcinku ostatnio się pogorszyła. Kardynał Prymas Wyszyński czuł się zmuszony parokrotnie dawać publiczne wypowiedzi, ostrzegające naród polski przed istotnymi niebezpieczeństwami. Z jednej strony władze administracyjne coraz bezwzględniej gnębią duchowieństwo dowolnie nakładanymi wymiarami podatków od nieistniejących dochodów i stosują prawdziwe szykany w dziedzinie nauczania religijnego młodzieży, a z drugiej strony Kościół musiał stanąć w obronie najbardziej podstawowych spraw, w których zasady wiary katolickiej są gwałcone. Szczególnie smutną jest barbarzyńska walka podjęta przez reżim komunistyczny w Polsce z przyrostem naturalnym ludności. Szczegóły tego znamy. Dosyć jest powiedzieć, że przeciętny przyrost naturalny spadł już w ciągu ostatniego roku w całej Polsce prawie o 20 %, a są tereny, jak sa-

ma Warszawa, gdzie sztuczne poronienia spowodowały zmniejszenie się urodzin o kilkadziesiąt procent. Jeżeli do tego dodamy, że na terenie Związku Sowieckiego obowiązują w dalszym ciągu najsurowsze prawa przeciwko tym zabiegom i pochwalana jest wielodzietność — jasnym się staje, jaką drogą Rosja chce wygrać walkę z narodem polskim i zniszczyć go całkowicie.

ZADANIA EMIGRACJI

Jeżeli kto by miał wątpliwości co do wartości naszych działań i znaczenia ich jako wolnego głosu narodu będącego w niewoli, niech zapozna się z atakami skierowanymi tak często przeciwko istnieniu emigracji niepodległościowej i przeciwko jej działaniom politycznym. Nakład wielkich wysiłków i niemałych sum pieniężnych na robotę dywersyjną wśród nas również świadczy, że jesteśmy solą w oku reżimu. Nie może to dziwić, jeżeli przeliczymy nasze szeregi. Polska liczy obecnie 30 milionów ludzi, a w krajach wolnego świata Polaków i ludzi niedawnego pochodzenia polskiego jest 10 milionów. Stanowimy więc bardzo znaczną i ważną część narodu i powinniśmy nasz głos śmiało rzucać na wagę wydarzeń politycznych podkreślając zawsze, że działamy nie na rzecz naszych spraw małych, emigracyjnych, ale mówimy w imieniu narodu w Kraju, który ma usta zamknięte.

ROCZNICA 3 MAJA W RZYMIE

W dzień święta narodowego ks. Arcybiskup Józef Gawlina odprawił uroczystą Mszę św. w kościele polskim św. Stanisława. Piękne i uczone kazanie, poświęcone świętu 3 maja i Matce Boskiej, wygłosił ks. Prałat Edmund Uliński. Kościół był szczelnie wypełniony.

Po południu Ambasador Papee przyjmował członków społeczności polskiej w Rzymie w siedzibie Ambasady R.P.

Życia emigracji



KS. BRONISŁAW WIATER

Duszpasterstwo polskie we Francji poniosło dnia 19 maja niepowetowaną stratę. W dniu tym zmarł nagle ks. Bronisław Wiater ze Zgromadzenia Księży Pallotynów. Właśnie co dopiero w miesiącu maju obchodził 25-lecie kapłaństwa, gdy parę dni później wszystkich zaskoczyła hiobowa wieść jego nagłej śmierci.

Był to jeden z tych kapłanów, który oddał wszystko co miał dla Boga i ludzi. To też szybko nadwyreżył swe zdrowie. Urodzony 27 maja 1910 roku w Krakowskim, wyświęcony w r. 1938, już w roku następnym wyjeżdża do Francji.

W czasie wojny duszpasterzował w Paryżu, później w Oignies, Beaulieu, Pulversheim i w Amiens, gdzie zakończył życie. W międzyczasie był dyrektorem gimnazjum w Osny, superiorem Księży Pallotynów i dziekanem Francji Południowej.

Opatrzność zabrała Go w względnie młodym wieku. Skutki jego pracy długo jednak świadczyć będą wśród polskiej Emigracji we Francji o tym kapłanie, który bez reszty jej się oddał.

Niech spoczywa w pokoju wiecznym.

NIEMCY

TRZECI MAJ W MONACHIUM

Tegoroczny obchód 3-cio Majowy w Monachium był prawdziwym złotem rodaków z Bawarii. Bo oprócz setek uczestników z metropolii i jej przyległości, ścignęli ziomkowie z odległego Neu-Ulmu, Landshutu, Augsburgu, Dachau i Ludwigsfeldu. I dobrze się przez ten dzień obchodu, w niedzielę 5 maja, z sobą czuli.

Nasuwa się tu refleksja, czy Polacy w Niemczech, ta powojenna emigracja, nie za mało mają zjazdów regionalnych, nie mówiąc o zlotach z całych Niemiec. Stara emigracja w Niemczech miała ich więcej i co za tym idzie była lepiej zorganizowana.

Barwność strojów krakowskich i ruchliwość dziatwy ożywiała tę rzeszę, sejmującą bez końca i gdzie się tylko dało.

Polski kościół św. Barbary ledwie mógł pomieścić wiernych. Kaznodzieja ks. kan. T. Kirschke w gromkich słowach nawoływał do skupienia myśli i serc Polaków, tak w Kraju jak na emigracji, około największej wartości na ziemi, Ojczyzny. Chór „Lut-

nia” śpiewał pięknie mszę polską St. Moniuszki. Nabożeństwo było transmitowane na Kraj przez RWE.

Po południu zebrało się około tysiąca rodaków w sali Kolpinghaus na akademię. „Gaude Mater Polonia — Ciesz się Matko Polsko” — oto słowa hymnu wstępnego, wykonanego przez chór. Po czym rozbrzmiały słowa otwarcia i powitania ks. kan. P. Kajki: „W rocznicę Królowej Polski, w 172 rocznicę wiekopomnej Konstytucji, w jubileuszowym roku Powstania Styczniowego...”

Senator T. Katelbach bardzo ciekawie i oryginalnie naszkicował w swym referacie historyczne tło Konstytucji 3-cio Majowej. Dla obcych gości streścił swe przemówienie w językach angielskim i niemieckim.

Po referacie na dłuższy czas na obszernej scenie panowało młode i najmłodsze pokolenie Polaków na emigracji. Widok około setki dzieci i młodzieży w strojach ludowych na scenie wywołał burzę oklasków. Zbiorowe śpiewy i solowe popisy wypełniły program dzieci.

Prawdziwą przyjemnością było patrzeć na tańce grupy młodzieży ZPU z Neu-Ulm. Były to rzeczywiście tańce do upadłego, przeplatane śpiewami. Po młodzieży uznanie należy się prezesowi Bednarczykowi i pani Schmalz.

KAZANIE PRYMASA POLSKI

(Dokończenie ze str. 7-mej)

giczną, jak to się dziś niekiedy czyni, jeszcze odpowiedź nie będzie pełna. By dać dobrą odpowiedź, trzeba żyć w Narodzie, trzeba żyć Narodem, z Narodu i dla Narodu! Trzeba mieć poczucie przedziwnej wspólnoty duchowej, która wyrывa z naszej osobowości wszystko co jest najbardziej indywidualne i własne, gotowa rzucić to na służbę innym braciom. Choćby ostatnią kroplę krwi... Choćby... „z kurzem krwi bratniej!”

Należy o tym pamiętać, by się nie dziwić ofiarnym duchom tych, którzy ubroczyli własną krew — na szczęście własną krew! — drogi miast ulic i zagonów polskich, we wszystkich powstaniach. Aż z krwi, którą użyźniano polskie zagony, wyrosła Wolność w Ojczyźnie, której tak gorąco pragniemy.

CZY POWSTANIE SIĘ UDAŁO? — „NIE SAMYM CHLEBEM ŻYJE NARÓD!”

Powiedzą ludzie roztropni: Ale Powstanie się nie udało. Czy nie lepiej było żyć spokojnie w pracy organicznej, budować, naprawiać drogi, uprawiać ekonomię, rozwijać techniczne urządzenia, poprawiać ekonomiczny byt Narodu, spokojnie, cicho?

Szczytowym punktem programu akademii było wystawienie komedii A. hr. Fredry: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz” pod artystycznym kierownictwem W. Radulskiego w reżyserii W. Wójteckiego, w wykonaniu artystów RWE.

Wybuchy śmiechu i oklaski raz po raz przerywały słowa aktorów. Po skończonym przedstawieniu publiczność wielokrotnie wywoływała nie kończącymi się oklaskami cały zespół, a więc panie: Hannę Dworską, Zofię Ustarbowską, Renatę Dańską i panów Karola Dworskiego, Adolfa Bożyńskiego i Jerzego Bożeńskiego. Musiał też pokazać się w końcu z ukrycia reżyser p. W. Wójtecki.

Komitet organizacyjny ze swoim „reżyserem”, doświadczonym organizatorem ks. kan. P. Kajką na czele, ma powód do zadowolenia, bo całość obchodu wypadła imponująco.

Zebrani przed rozejściem się odśpiewali hymn narodowy.

J. ROGALA

HANNOVER WOŁA..

W niedługim już czasie, w niedzielę wśród Oktawy Wniebowzięcia Matki Boskiej, dn. 18 sierpnia, polski Hannover przeżywał będzie znowu niezwykłą uroczystość pielgrzymek do Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kiedy przed trzema laty sprowadzono do Hannoveru kopię Matki Boskiej Częstochowskiej z Polski, a dn. 8 grudnia 1960 r. poświęcono wśród wielkich uroczystości przy udziale miejscowej ludności i umieszczono w osobnym ołtarzu, nikt nie myślał

Niewątpliwie, byli zwolennicy i takich kierunków. Wiemy że i dzisiaj istnieją narody, które stawiają to sobie za ideał. Osiągając ideał pragmatyczny, pozytywny, realny, dotykający, ideał pełnej misy chleba, coś jednak przy tym zatracają, na jakimś odcinku ubożają. Jesteśmy świadkami życia wielu narodów, które zagubiają wrażliwość na swoje dzieje ojczyste, na przeycia narodowe, na poczucia wspólnoty z narodem.

O! nie samym chlebem żyje człowiek, i nie samym chlebem żyje Naród, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. I chociaż dłonie przyłożone są do pługa, to jednak człowiek musi pamiętać, że gdy nogi jego broczą w ziemi, głowa wznosi się wysoko, a serce wyrывa się do czegoś jeszcze więcej...

Najbardziej smutnymi narodami są te, którym postawiono za ideał tylko dążenia i cele materialne. Najbardziej zubożonymi i niewolniczo przytrzymanymi za skrzydła ducha, są takie narody, które postawiły sobie zbyt wąski ideał. Jest to przeciwko naturze człowieka, która jest bardzo wszechstronna, jest to przeciwko duchowości człowieka, któremu skrzydła wyrastają, nie tylko na plecach...

W dalszym ciągu Prymas Polski stwierdza: przyczyną Powstania było zdrowe pragnienie wolności. A prawo do wolności jest sto lat temu i dziś — to samo!

wtedy o tym, aby przed tym Obrazem gromadzili się Polacy z szerszego okręgu niż Hannover — miał On być miejscem czci dla Polaków Hannoveru.

Ku naszej radości stało się jednak inaczej! Nasza Pani Częstochowska i Polski Królowa upatrzyła sobie to miejsce, aby tu gromadzić przed Swym Obrazem polskich tułaczy, umacniać ich wiarę, podtrzymywać na duchu i zlewać łaski na tych, którzy Ją o nie proszą. W sierpniu 1961 r. odbyła się pierwsza Pielgrzymka z dalekich nawet polskich ośrodków w Niemczech; od Duesseldorfu poprzez Essen, Bielefeld, Hamburg aż do dalekiej Lubeki i Neustadt; od Hildesheimu poprzez Braunschweig, Fallingb., Wolterdingen, Osnabrueck aż do Varel i Bockhorn na dalekiej północy.

Uroczystości pielgrzymkowe w Hannoverze stały się wtedy potężną manifestacją religijno-narodową. Przy udziale Najprzew. Ks. Infułata Lubowieckiego i licznych Duchowieństwa polskiego kilkudziesięcioro polskich tułaczy wznosiła gorące modły do swej Pani i Królowej. Umocnieni na duchu, utwierdzeni w wierze, dumni ze swej przynależności do narodu polskiego, którego Królową jest Częstochowska Pani, wracali polscy pielgrzymi z radością do swoich domów. Powtórzyło się to w drugiej uroczystości sierpniowej 1962 r.

Obecnie w r. 1963 mamy po raz trzeci wziąć udział w dorocznej Pielgrzymce. Trzy lata dzielą nas od millenium — jest to siódmy rok wielkiej nowenny. Dzisiaj jesteśmy rozproszeni więcej aniżeli dawniej — dlatego tym bardziej tęsknimy do wspólnego spotkania, które nas umacnia i religijnie i narodowo. Przybywajmy więc wszyscy wraz z dziećmi, ażeby pokrzepić i umocnić ducha naszego i szczęśliwymi do domu wrócić. Częstochowska Pani wzywa nas do Siebie. Słuchajmy Jej głosu jak do nas woła: „Pójdźcie do Mnie działki moje, wyczerpnijcie łaski zdroje;

Kto Mnie znajdzie, życie ma, Temu Syn zbawienie da”.

P.S.: — Szczegółowy program pielgrzymki podamy w niedługim czasie.

*Duszpasterstwo Polskie
Hannover-Buchholz
Amundsenweg 11*

FRANCJA

ARCYBISKUP WROCŁAWSKI W NANCY.

Ks. Arcybiskup dr Bolestaw Kominek, ordynariusz Wrocławia, stolicy Piastowskich Ziemi Śląskich, przybędzie do Nancy, stolicy Lotaryngii i Leszczyńskich, aby w niedzielę Zielonych Świątek (2 czerwca):

1) ODPRAWIĆ MSZĘ ŚW. I WYGŁOSIĆ SŁOWO BOŻE,

2) UDZIELIĆ BIERZMOWANIA TYM KTÓRZY TEGO ŚW. SAKRAMENTU Z RÓŻNYCH PRZYCZYŃ JESZCZE NIE PRZYJĘLI.

Wszyscy kandydaci do bierzmowania z Nancy oraz z okolic bliższych lub dalszych są bardzo proszeni, aby zgłosili się jak najprędzej na adres „MISSION POLONAISE CATHOLIQUE, 167 Av. de Strasbourg, NANCY. W tym zgłoszeniu należy podać: 1) Imię i nazwisko, datę

urodzenia, 2) Miejsce czy parafię chrztu, miejsce urodzenia, powiat i województwo, jeśli chodzi o Polskę, a inny precyzyjny adres, jeśli chodzi o inne kraje urodzenia i chrztu.

W drugie święto Zielonych Świąt, 3 czerwca, ks. Arcybiskup Kominek weźmie udział w pielgrzymce Polaków z Alzacji do Tierenbach.

ZJAZD KATOLICKI w OSNY z udziałem NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO

Wielki tradycyjny Zjazd Katolicki w Osny odbędzie się w tym roku 7-go lipca pod przewodnictwem Nuncjusza Apostolskiego z Paryża.

PROGRAM Zjazdu będzie podobny jak w poprzednich latach. Od godz. 7.30 do 11-tej: powitanie poszczególnych autobusów, oraz spowiedź i Komunia św.

O godz. 10-tej: powitanie na dworcu Rodaków z Paryża i Argenteuil, przyjeżdżających specjalnym pociągiem.

O godz. 10.45: zbiórka przed gmachem gimnazjalnym i zamkiem, potem procesja do ołtarza polowego w parku.

O godz. 11-tej: uroczysta suma pontyfikalna, odprawiona przez Nuncjusza Apostolskiego. Podczas sumy kazanie po polsku i przemówienie Nuncjusza Apostolskiego po francusku.

Od godz. 12 do 15: czas wolny na obiad i zwiedzanie. Bufet ciepły i zimny na miejscu.

O godz. 15-tej koncert orkiestry polskiej „Echo” z Houdain (P. de C.) i występy folklorystyczne.

O godz. 16.30: procesja na Kalwarię i Droga Krzyżowa.

O godz. 18-tej zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie Matki Bożej z Lourdes.

W sobotę 6-go lipca: wielka procesja maryjna z lampionami, jak w Lourdes o godz. 21-szej.

SPECJALNY POCIĄG Z PARYŻA i Argenteuil będzie do dyspozycji uczestników Zjazdu jak zeszłego roku.

RODAKÓW ze St.-DENIS przewiozą specjalne autobusy z dworca z Pontoise do Osny.

SPECJALNE AUTOBUSY będą do dyspo-

zycji jak w poprzednich latach.

W sprawie noclegów uprasza się zgłosić do Ekonomatu Gimnazjum Księży Palotynów: Institution St. Stanislas, OSNY (S. et O.).

We wszystkich innych sprawach Zjazdu należy się zwracać na adres: Ks. Misjonarz Czesław Wędzioch, 25, rue Surcouf, Paris.

PIELGRZYMKI AKADEMICKA DO CHARTRES

Tegoroczna pielgrzymka Akademicka do Chartres odbyła się w dwóch „falach”: 27 i 28 kwietnia oraz 4 i 5 maja.

Młodzież Polska studiująca w Paryżu wzięła udział razem z liczną grupą (9.000 Studentów) z CENTRE RICHELIEU w marszu do Katedry — szlakiem Charles PEGUY. Polski „chapitre” liczący 15 studentów był w tym roku Y:160 i ruszył do celu pod przewodnictwem Ks. Jakuba KRZYSZCZUKA S.A.C. w zastępstwie Ks. Kap. A. STOPY. Szefem polskiej grupy akademickiej był A. Załuski.

W słoneczną majową sobotę ze stacji Montparnasse odjeżdżaliśmy specjalnym pociągiem do Epernon, skąd uformowała się nasza droga w długą kolumnę Studentów by po dwudniowych rozmyślniach i modlitwach w czasie marszu do Chartres złożył hołd i liczne intencje u stóp Matki Boskiej.

Tematem tegorocznych rozważań w czasie pielgrzymki był „JESUS CHRYSZTUS NASZĄ NADZIEJĄ” — (Jesus Christ Notre Esperance). Głęboki i jakże trudny był to temat nad którym powinien się zastanowić każdy człowiek i Student, żywo był dyskutowany wśród dziewięcioletniej rzeszy młodzieży.

W sobotę wieczór o godz. 20.30 wszystkie „drogi” uczestniczyły we mszy św. wziętej z liturgii wielkanocnej. Jakże wspaniale wyglądał ołtarz w centrum wspaniałej polany w parku pałacu Esclimont. Po Mszy św. młodzież udała się na spoczynek w poszczególnych gospodarstwach (stodoły) parę kilometrów od Esclimont.



W niedzielę 5 maja pielgrzymi polscy zbliżają się do Chartres. Strzeliste wierzyce katedry zachęcają do ostatniego wysiłku.

Wczesnym rankiem o godzinie 6-iej po-
budka i po modlitwach porannych, dalszy
marsz ku Katedrze, gdzie dotarliśmy o
godz. 18-tej pod wieczór. Pogoda była
cudna — słończko przygrzewało, nic
więc dziwnego, że po drożdże gdzienie-
gdzie napotykało się pielgrzymów odpo-
czywających nie mogących maszerować na
skutek zmęczenia i zbolatych od marszu
nóg.

Po przybyciu do Katedry w Chartres,
Polska Młodzież Akademicka złożyła hołd
pełen czci i synowskiego przywiązania do
Kościoła Katolickiego, przed wizerun-
kiem Matki Boskiej w Krypcie Katedry.
W szczególny uroczysty sposób składała w
ofierze u stóp Najświętszej Maryi Panny
swoją trud i zmęczenie poniesione w dwu-
dniowym marszu pielgrzymki, prosząc ją
w odczytanej głośno intencji: „O ZJED-
NOCZENIE CHRZESCIJAN CAŁEGO
SWIATA — MEŻNEGO TRWANIA O-
RAZ RYCHŁEGO ZAKONCZENIE PRZE
ŚLADOWANIA RELIGII W POLSCE”.

O godzinie 17,15 cała dziewięcio-
tysięczna rzesza młodzieży uczestniczyła
we Mszy św. pontyfikalnej celebrowanej
przez miejscowego Ordynariusza, w której
uczestniczył J.Em. Ks. Kardynał FELTIN
— Arcybiskup Paryża.

Powróciliśmy pociągiem do Paryża o
godzinie 22,30. Po ostatnim błogosła-
wieństwie przez towarzyszącego nam Ka-
płana Ks. Krzyszczuka, wróciliśmy do swych
domów, by ponownie się spotkać w nie-
dziele dnia 26 maja br. w „ARENACH
LUTECE” o godzinie 8,30, by uczestni-
czyć w uroczystej Mszy św. odprawionej ku
uczczeniu zakończonej dorocznej piel-
grzymki Studentów do Chartres połączonej
z ceremoniami udzielania Sakramentu
Bierzmowania tym studentom, którzy jesz-
cze owego Sakramentu nie przyjęli.

A. ZAŁUSKI

Chartres, 5 maja 1963 r.

ECHA UROCZYSTOSCI W ARGENTEUIL

Wiosenne powiewy, jakie zawitały po zi-
mie ostrej i wietrznej, obudziły podparyską
Polonię z uśpienia. Młodzież z Argenteuil
(Chór „Polonia” i KSMP) zabrała się dziel-
nie do pracy przy pomocy oddanego opie-
kuna i przyjaciela ks. dr. Szwałkiewicza
i już w niespełna dwa tygodnie zorganizo-
wano w miejscowej sali parafialnej „Wie-

czór humoru i śpiewu”, który śmiało naz-
wać by można rewią emigracyjnych kłopotów.
Czego tam nie było? Satyra w naj-
lepszym wydaniu pomieszana z dowcipem
górowała nad całością, prześwietlona słoń-
cem wiosennym i śmiechem wypełnionej
widowni. Bawili się młodzi i starzy, i wie-
czór ten odmłodził naszą kolonię o wiele
lat. Nie będziemy wymieniali poszczegól-
nych numerów tego występu, bo mamy
nadzieję, że już wkrótce młodzież nasza
wystąpi w innych koloniach, a może i w
Paryżu, z tym samym programem. Nawi-
sem mówiąc, warto ten „Wieczór humoru
i śpiewu” powtórzyć gdzie indziej dla od-
świeżenia serc i umysłów.

★

Drugą imprezą, którą należy zapisać na
konto Miejscowego Komitetu Towarzystw
Miejscowych, to uroczystość „Jajka wiel-
kanocnego”. I tutaj znowu mieliśmy spo-
sobność podziwiać miejscowy chór „Polonia”
pod dyr. prof. Waszaka, i młodzież w
tanecznych płasach. Przy nakrytych stołach
i suto zastawionych, widzieliśmy twarze
naszych dobrych znajomych rodaków z ko-
lonii argentejskiej, których nigdy nie brak
na wszelkich imprezach narodowych i uro-
czystościach religijnych. A więc: Marców,
Pawłków, Szczepankowskich, Rawskich,
Kardysiów, Ząbkiewiczów, Komsów, Ska-
lińskich, Maciągów, Biernatów, Belkow-
skich, Kaźmierczaków, Wesołków. Nie bra-
ko też przyjaciela kolonii p. Tomczaka,
przemysłowca i prezesa Okręgowego P.S.L.
i p. Nauczyciela miejscowego, i polskich
Księży, i francuskiego Proboszcza.

Bawiono się świetnie, zającąc kanapki
z kiełbasą i szynką pana Studenkiego z St.
Denis i popijając białym i czerwonym wi-
nem.

★

W zgodnej i braterskiej atmosferze spęd-
zono przyjemne chwile, dzieląc się swoimi
wrażeniami i śpiewając okolicznościowe
pieśni i piosenki.

Trzecią uroczystością religijno-narodową
była msza św. w polskiej kaplicy z okazji
święta 3 maja, w której uczestniczyła, mi-
mo dnia powszedniego liczna rzesza naszej
emigracji. Przed ołtarzem ubranym w kwie-
cie stanęły poczty sztandarowe i młodzież
KSMP, podczas gdy nawet główną wypełniła
liczna rzesza starszych niewiast i mężczyzn.
Księża proboszczowie: MOSOR i SZWAJ-
KIEWICZ nadawali ton podniosły całej tej
uroczystości, kierując śpiewem i modlitwą.
Gorące słowa kaznodziei przenikały do serc,
budząc głębokie uczucia patriotyczne w sto-
sunku do dalekiej Ojczyzny i głęboką mi-
łość do Matki Przenajświętszej, Królowej
Korony Polskiej.

Abonament możesz opłacić :

W Francji : „Głos Katolicki —
„La Voix Catholique” — 263 bis, rue
St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe
Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii : Ks. A. Stopa O.M.I.
33, rue des Anglais — Liège. Konto
pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr.
kwartalnie).

W Danii : Ks. Jan Szymaśzek —
Hans Bogbinders Alle 2 — Koben-
havn S.

W Holandii : Ks. Van der Zee OMI
Collegium Carolinum — Valkenburg L.
(3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech : Ks. K. Józefowicz
O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich —
Bergstrasse 80. Konto pocztowe :
Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior —
47, Brackley Rd — London W. 4.
(8/- sh. kwartalnie).

Nie sposób również zapomnieć o prze-
miejłej wycieczce autokarem do Fontainebleau
i Dammarie les Lys, gdzie młodzież nasza
i starsi pod kierownictwem niezrównanego
ks. dr. Szwałkiewicza, spędziła dzień pier-
woszomajowy radośnie i po katolicku. Była
to prawdziwa majówka z polskim nabo-
żeństwem, śpiewami i tańcami, pełna niezapomnianych wrażeń i beztrudnej swobody.

Kolonia Argenteuil pracuje w spokoju na
chwałę Boga i Ojczyzny, w zgodzie i mi-
łości bratniej. Dowiadujemy się, że Opieka
Szkolna, której nowy Zarząd pod kierow-
nictwem nowego prezesa p. Biernata, już
pilnie opracowuje program wycieczki szkol-
nej do Osny na dzień 16 czerwca i przy-
muje zapisy starszych, którzyby chcieli w
niej wziąć udział. Również i ruchliwe To-
warzystwo b. Wojskowych też coś przygo-
towuje. Słowem, życie w polskiej kolonii
Argenteuil wre i należy naszym rodakom
życzyć dalszego powodzenia i dalszych suk-
cesów.

Obecny

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	F.
P. Turek Maria — od Rodaków z Cite Jeanne d'Arc (Moselle)	90,00
P. Bajorski Fr. — Marcq-en-Baroeul (Nord)	5,00
P. Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) — od K.W. za miesiąc kwiecień ..	4,66
P. Paszkowski	50,00
Ks. Gocki Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Merlebach (Mos.) Zebrano w Merlebach	222,50 F
Chór	30,00 F
Bractwo Żywego Różańca	20,00 F
Towarzystwo św. Barbary	20,00 F
Kolonia Behren	22,00 F
Razem	314,50
N.N. Oignies (P-de-C.)	1.000,00

Ofiarodawcom Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na adres:

Polska Misja Katolicka
263 bis, rue St-Honore — PARIS-1^{er}
C.C.P. 1268-75 PARIS

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHelleu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

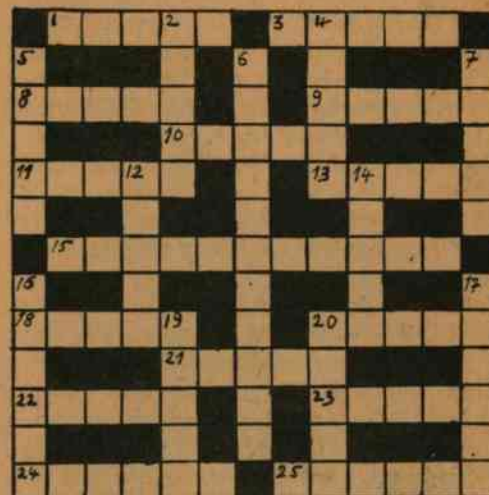


Oto nowy rodzaj butów z gwoździami dla miłośników ogrodnictwa, do chodzenia po murawie. Dziury spowodowane chodzeniem spulchniają ziemię.



Postęp na całego!
— Oto motor jaki skonstruowano ostatnio w Anglii. Matki „postępowe” ze swymi maleństwami mają coraz mniej kłopotu.

Krzyżówka nr. 95



Poziomo: 1. Waluta niemiecka. 3. Godło Polski. 8. Opera Moniuszki. 9. Po niej dojdiesz do kłębka. 10. Nagrodę jego imienia otrzymał Jan XXIII. 11. Wielkie tężnice. 13. Czysty duch. 15. Silnikowe środki transportowe. 18. Największe dzieło św. Tomasza z Akwinu. 20. Przyrząd do mielenia ziarna. 21. Pas ziemi wyorany przez pług. 22. Roślina pastewna z rodziny motylkowatych. 23. Internat. 24. Grecka bogini przeznaczenia. 25. Inny, drugi.

Pionowo: 2. Morskie skorupiaki jadalne. 4. Służy do odprowadzenia wody. 5. Zuch. 6. Złośliwy, zjadliwy. 7. Tłuszcz zwierzęcy. 12. Uosobienie opiekuna rodu u ludów pierwotnych. 14. Tej szychty nie lubią górnicy. 16. Kamień służący do ostrzenia narzędzi metalowych. 17. Owoce południowe. 19. Znany poeta polski. 20. Koronkowa ozdoba noszona pod szyją.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 12 czerwca br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie konkursu wielkanocnego

Odpowiedzi nadesłali: Trzepańkowski Mieczysław z Libercourt (P. de C.), Br. Tomasz Magiera z Tegelen (Holandia), Karyszkowska Halina z Voiron (Isere), Wendland Janina z Ostricourt (Nord) L. M. z Maisons Alfort (Seine), Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.), Sójka Kazimierz z Lens (P. de C.),

Nagrodę otrzymuje Br. Tomasz Magiera z Tegelen (Holandia).

PRACA DLA POLKI

Poszukuję Polki z poważnymi referencjami do pracy domowej. Zapewnione mieszkanie i utrzymanie.
Dr. Desrousseaux, 69, rue du Port Lille (Nord).